Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr. 12 (1282)
ROK V.

CZWARTEK

W wyniku zajść w Modenie

rząd morderców ustąpił!

Lud włoski demonstruje przeciwko klice de Gasperi'ego

W środę w kołach politycznych rozeszła się wiadomość, że premier de Gasperi złoży prezydentowi republiki dymisję gabinetu. Wiadomość tą potwierdzono oficjalnie i w dniu wczorajszym rząd włoski podał się do dymisji.

Według oficjalnych wyjaśnień z kół rządowych krok ten pozostaje w związku z koniecznością reorganizacji gabinetu na nowych podstawach wobec wycofania się z rządu Saragatowców już przed dwoma miesiącami.

Nie ulega jednak wątpliwości, że dymisję rządu przyspieszyło wzburzenie w całym kraju, wywołane krwawymi zajściami w Modenie.

W środę rząd odbył swe końcowe posiedzenie przed rezygnacją. W tym samym czasie lewicowi deputowani i senatorowie obecni byli w Modenie na pogrzebie ofiar tamtejszych wypadków. Odbyli oni następnie zebranie, na którym ostro potępili akcję władz podległych de Gasperiemu przeciwko robotnikom włoskim.

W środę rano odbył się manifestacyjny pogrzeb ofiar masakry policyjnej w Modenie. Na czele orszaku pogrzebowego kroczyły poczty sztandarowe ze wszystkich gmin prowincji oraz przywódcy włoskiego ruchu robotniczego: Togliatti, Nenni, Longo, Secchia i inni.

Ogółem w uroczystościach pogrzebowych uczestniczyło około 200 tys. osób, czyli dwa razy tyle ile wynosi stała ludność Modeny.

Togliatti w przemówieniu nad grobami stwierdził, że odpowiedzialność za zamordowanie robotników modeńskich spada na rząd de Gasperi.

Podczas pogrzebu żony i matki poległych robotników płacząc wznosiły okrzyki: morderca de Gasperi!

Podczas uroczystości pogrzebowych normalny ruch w mieście zamarł.

O imponujących manifestacjach robotniczych i strajkach donoszą z wielu miast włoskich. W Bolonii strajk był 100 proc. W Piacenzi, Parmie i Ravennie ruch strajkowy przybrał podobne rozmiary.

W Mediolanie strajk manifestacyjny przybrał tak imponujące rozmiary, jak nigdy dotąd w ostatnich latach. W strajku uczestniczyło 400 tys. robotników.

W innych prowincjach i miastach włoskich, w Rzymie, Pizie, Palermo, Genui, Turynie i Florencji strajk protestacyjny objął olbrzymie masy klasy robotniczej. Pochody i demonstracje wykazały zwartość i siłę włoskiej klasy robotniczej.

Togliatti o masakrze

Palmiro Togliatti udzielił wywiadu na temat zajść w Modenie. Oświadczył on, że masakra, w Modenie jest najtragiczniejszą, najbardziej brutalną i barbarzyńską zbrodnią we Włoszech, pomijając straszliwe zbrodnie dokonywane przez reżim faszystowski, od czasu wypadków w Mediolanie, w końcu ubiegłego stulecia. (Chodzi o zamordowanie 6 robotników mediolańskich podczas wielkiego strajku z 1896 roku).

Togliatti wyraził opinię, że masakry dokonano z premedytacją, by złamać ducha bojowego robotników Modeny. Przypomniał on, że w przeciągu nieco dłuższego czasu niż dwa miesiące doszło we Włoszech do czterech podobnych zbrodni, popełnionych na robotnikach przez agentów obecnego rządu. Przywódca włoskiej Partii Komunistycznej zarzucił temu rządowi niebywałą brutalność i cynizm.

— Uważam, oświadczył Togliatti — że ostatnie tragiczne wydarzenia muszą wywrzeć najgłębszy wpływ na świadomość Włochów. Szczególnie ostro Togliatti potępił ministra spraw wewnętrznych Scelbę i wywiad swój zakończył słowami: „na skutek masakry sytuacja zostrza się z dnia na dzień. Dokąd chcą nas zaprowadzić ludzie, ktrzy dziś rządzą krajem?".

* * *

Sekretarz Włoskiej Partii Socjalistycznej Nenni wyraził najgłębsze oburzenie z powodu zajść w Modenie. Rząd który powstał dnia 18 kwietnia — powiedział Nenni — tonie we krwi.

* * *

Również przedstawiciele innych ugrupowań, w tym niektórzy chrześcijańscy demokraci, wyrazili oburzenie z powodu zajść w Modenie.

Cały obszar Chin wyzwolony z pod władzy Kuomintangu

Agencja Nowych Chin donosi, że wskutek zbuntowania się ostatnich generałów kuomintangowskich przeciwko swemu rządowi, wyzwolone zostały w sposób pokojowy prowincje Yunnan i Sikiang. Obecnie wyzwolony jest cały kontynentalny obszar Chin z wyjątkiem Tybetu.

CRZZ wysłała depeszę do Włoskiej Konfederacji Pracy

Centralna Rada Związków Zawodowych wystosowała do Włoskiej Konfederacji Pracy (CGIL) depeszę, w której czytamy m. in.:

Towarzysze!

Klasa robotnicza Polski została do głębi wstrząśnięta ostatnimi krwawymi wypadkami w Modenie, gdzie wskutek dzikiego ataku policji na bezbronnych robotników, broniących swych praw do pracy i życia, dokonano masowej masakry robotników.

Klasa robotnicza Polski zorganizowana w związkach zawodowych przesyła wyrazy podziwu i uznania dla bohaterskiej postawy włoskiej klasy robotniczej, zorganizowanej w CGIL, która nie bacząc na terror i krwawe represje, ofiarnie i bohatersko przeciwstawia się i walczy z uciskiem oraz wyzyskiem rodzimego i międzynarodowego kapitalizmu.

Jesteśmy świadomi znaczenia waszej walki — jesteśmy również świadomi i pewni waszego zwycięstwa.

Apel angielskiego uczonego

Poprzeć propozycje radzieckie w sprawie energii atomowej!

Na łamach pisma „Labour Monthly" prof. Bernal omawia sprawę kontroli nad energią atomową i apeluje, by Wielka Brytania poparła propozycje radzieckie w tej sprawie.

Fakt — pisze prof. Bernal — że Związek Radziecki, posiadając bombę atomową domaga się równie energicznie jak i dawniej zniszczenia istniejących zapasów takich bomb i wprowadzenia kontroli nad wykorzystywaniem energii atomowej w przyszłości świadczy o tym, że Związek Radziecki szczerze pragnie pokoju. Z drugiej strony stanowisko rządu USA, popierane czynnie przez rząd brytyjski i wszystkich innych satelitów USA, dowodzi, że nie nauczyły się one niczego i wciąż jeszcze dążą do zakłócenia pokoju. Autor podkreśla, że dla Wielkiej Brytanii taka polityka oznacza samobójstwo.

Wspominając o sukcesach i rozszerzaniu się wielkiego ruchu obrońców pokoju, prof. Bernal stwierdza: „narody Europy nie wzięłyby udziału w agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu".

Będziemy wygodniej spędzać wczasy

Kontrola domów wypoczynkowych usunie istniejące braki

W Centralnej Radzie Związków Zawodowych odbyła się konferencja sprawozdawcza, zorganizowana przez naczelną dyrekcję Funduszu Wczasów Pracowniczych.

Po referatach, wygłoszonych przez wiceprzewodniczącego CRZZ ob. Burskiego, sekretarza CRZZ pos. Żukowskiego oraz naczelnego dyrektora FWP ob. Kani — wywiązała się ożywiona dyskusja. Udział w niej wzięło 20 mówców przedstawicieli Związków Zawodowych, kierowników ośrodków wczasowych i poszczególnych domów wypoczynkowych.

Jak wynika z dyskusji, Związki Zawodowe winny usprawnić akcję wczasów na wszystkich szczeblach organizacyjnych zarówno w zakresie skierowań i organizacji, jak i w zakresie kontroli. Rola kontroli domów wypoczynkowych polega na zbadaniu przyczyn istniejących niedociągnięć i na udzieleniu pomocy przy ich usuwaniu.

Dyskusja ujawniła również konieczność podniesienia poziomu fachowego i ideologicznego pracowników FWP oraz konieczność wzmożenia dyscypliny pracy.

Położono silny nacisk na wagę pracy wychowawczej i uświadamiającej wśród pracowników domów wypoczynkowych.

Od czasu ostatniej konferencji, która odbyła się w r. ub. — w akcji wczasów zaszły poważne zmiany na lepsze. W r. bieżącym musimy osiągnąć jeszcze większe i lepsze sukcesy na tym polu.

...bo pójdziesz do kąta i nie dostaniesz dolarów

Przedstawiciel planu Marshalla grozi Francji ograniczeniem kredytów

Powszechne oburzenie w Paryżu wywołała wiadomość o brutalnej ingerencji administracji marshallowskiej w wewnętrzne sprawy Francji.

Dyrektor sekcji żywnościowej i rolnictwa OECE — Fitzgerald — udzielił mianowicie rządowi francuskiemu surowego napomnienia w związku ze sprzedażą przez Francję 30 tysięcy ton zboża Holandii.

Francuskie ministerstwo rolnictwa, broni się przed zarzutami administracji marshallowskiej, zaznaczając, że sprzedaż zboża nastąpiła na mocy uchwały międzynarodowej konferencji zbożowej.

Fitzgerald jednak jest nieubłagany i grozi ograniczeniem kredytów dolarowych dla Francji.

„L'Humanite" stwierdza, że niezadowolenie p. Fitzgeralda tłumaczy się dobrymi zbiorami w Stanach Zjednoczonych, dla których palącym problemem jest znalezienie rynków zbytu dla zboża amerykańskiego.

„Combat", oświadczając, że Francja została surowo przywołana do porządku, pisze: kto pragnie z siebie robić anioła — postępuje często jak zwierzę.

Włókniarze z całego świata w gościnie u robotników łódzkich

W dniu 25 bm włókiennicza Łódź gościć będzie po raz pierwszy delegację Departamentu Spraw Włókienniczych Światowej Federacji Związków Zawodowych, która po konferencji w Warszawie przybędzie do stolicy polskiego przemysłu bawełnianego w celu nawiązania bezpośredniego kontaktu z załogami fabryk, a w szczególności z racjonalizatorami i przodownikami pracy.

Międzynarodowa delegacja włókniarzy zwiedzi największe zakłady pracy przemysłu bawełnianego, wełnianego, dziewiarskiego i galanteryjnego w Łodzi, świetlice i Domy Kultury. Członkowie delegacji wezmą udział w naradzie nad zagadnieniami współzawodnictwa pracy i racjonalizacji wespół z czołowymi naszymi przodownikami pracy i nowatorami, oraz w wielkim wiecu jaki odbędzie się w Hali Sportowej Wi-My.

Włókniarze łódzcy już dziś przygotowują się do tego spotkania. Wykańcza się już między innymi piękny proporzec pamiątkowy jaki zostanie wręczony włókniarzom zrzeszonym w S.F.Z.Z. przez włókniarzy łódzkich. Proporzec ten zdobić będzie po jednej stronie emblemat S.F.Z.Z., po drugiej zaś hasło: Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Międzynarodowa delegacja włókniarzy weźmie również udział w popisach artystycznych świetlicowych zespołów fabrycznych (w)

Zadania nauczycielstwa polskiego

w walce o nową szkołę

Zakończenie obrad rozszerzonego plenum Zarządu Głównego ZNP

W drugim dniu rozszerzonego Plenum Zarządu Głównego ZNP rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której aktywiści związkowi poddali wszechstronnej analizie dotychczasową działalność oraz omówili najważniejsze zagadnienia związane z przyszłymi zadaniami Związku.

W dyskusji podkreślono rolę III Plenum KC PZPR i CRZZ w pogłębieniu pracy ZNP oraz zwrócono uwagę na konieczność wzmocnienia czujności rewolucyjnej wobec penetracji wrogich agentur, usiłujących zahamować proces ścisłego wiązania się nauczycielstwa z klasą robotniczą i pracującym chłopstwem w walce o socjalistyczną Polskę.

Walka z tymi elementami, przezwyciężanie idealistycznych i nacjonalistycznych teorii wychowawczych, podnoszenie poziomu ideologicznego, uzbrajanie się w niezawodny oręż marksizmu - leninizmu — podkreślono — jest w chwili obecnej podstawowym obowiązkiem całego nauczycielstwa.

Biorąc czynny udział w pracy kulturalno-oświatowej bratnich związków zawodowych, nauczycielstwo winno wiązać się jak najściślej z klasą robotniczą.

Jednocześnie przed nauczycielstwem pracującym na wsi stoi obowiązek wzięcia czynnego udziału w pracy nad przebudową gospodarczą wsi, nad jej rozwojem kulturalnym, nad pogłębieniem sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Dużą wagę przywiązuje nauczycielstwo do przeprowadzonych zmian w strukturze organizacyjnej związku, wyrażających się w powołaniu zakładowych i międzyzakładowych organizacji związkowych.

Ponadto Plenum poruszyło zagadnienia szkolenia kadr związkowych oraz działalności sekcji szkół wyższych. Musi nastąpić ściślejsze powiązanie akademickich kadr pedagogicznych z robotnikami. Dalszemu pogłębieniu i podniesieniu musi ulec poziom zawodowych kwalifikacji nauczycielskich.

W wyniku przeprowadzonej dyskusji Plenum Zarządu Głównego ZNP podjęło szereg uchwał, podkreślając, m. in. konieczność **wzmożenia czujności rewolucyjnej nauczycielstwa polskiego oraz ciągłego kształcenia ideologicznego wszystkich członków ZNP.**

Plenum wezwało członków ZNP do walki z biurokratycznym formalizmem, do przepojenia ich pracy duchem rzetelnej krytyki i samokrytyki, do zwiększenia dyscypliny zespołowego rozwiązywania wszystkich najważniejszych problemów, do jak najwszechstronniejszej troski o człowieka i jego potrzeby, do stałego podnoszenia ideologicznego i fachowego poziomu całego nauczycielstwa.

Pomnik Adama Mickiewicza zostanie odsłonięty 28 bm.

Ostatnie prace nad odbudową pomnika Adama Mickiewicza dobiegają końca. Do wykonania pozostały jeszcze tylko drobne fragmenty prac. W najbliższych dniach ustawiona będzie kamienna balustrada, otaczająca granitową podstawę cokołu pomnika.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza nastąpi w dniu 28 bm.

Oszczędności indywidualne

będą zapisywane w specjalnych książeczkach. — Włókniarze łódzcy odpowiadają na apel Jana Walaszczyka

W dniu dzisiejszym w siedzibie Zarządu Głównego Związku Włókniarzy rozpoczęła się pierwsza konferencja przedstawicieli Związku, dyrektorów technicznych, oraz komisarzy oszczędnościowych z poszczególnych zakładów przemysłu bawełnianego, poświęcona sprawie szczędności indywidualnych czyli inaczej mówiąc głośnych już dziś książeczek oszczędnościowych.

Co to są książeczki i co w ogóle oznacza cała ta akcja?

Jak wiemy apel Jana Walaszczyka, tokarza Państw. Zakładów Optycznych w Warszawie, który wezwał załogi wszystkich przemysłów do indywidualnego oszczędzania oraz do zaprowadzenia t. zw. książeczek oszczędnościowych, nie przebrzmiał bez echa. Jako jedni z pierwszych podjęli go włókniarze.

Jeśli do tej pory akcja ta na terenie państwowych zakładów włókienniczych nie przybrała masowej formy, to wynika to z różnorodności pracy włókniarzy, dla których opracowanie systemu indywidualnego oszczędzania wiąże się z wieloma dotąd nie poruszonymi problemami.

Punktem wyjściowym dla akcji oszczędności indywidualnych jest sprawa kontroli wątku. Dotychczas wydawało się wątek z magazynu dla tkalni na podstawie prowizorycznego tylko rozliczenia tkalni z przędzalnią. Nie prowadzono natomiast rozliczeń z poszczególnymi tkaczami, którzy mogli zużywać wątek bez żadnej kontroli.

Istniały wprawdzie normy określające mniej więcej ile powinno wyjść wątku na metr tkaniny danego asortymentu, ale normy te były uwzględniane tylko w tym celu, aby tkalnia mogła sobie wyliczyć wysokość zamówienia wątku, a nie w celu ustalenia normatywu zużycia surowca dla poszczególnego tkacza na poszczególne krosno i na poszczególny asortyment. Obliczenia robiono gdzieś w końcu roku, zresztą bardzo niedokładne.

Jeżeli więc mówi się o oszczędnościach indywidualnych, to trzeba zacząć przede wszystkim od dokładnych wyliczeń wątku, jaki powinien być używany przez tkacza na 1 metr tkaniny danego asortymentu.

Spowoduje to właściwą oszczędność nie tylko drogą zmniejszenia odpadków przy produkcji, ale poprzez wyeliminowanie szkodliwego zużycia surowca do celów zgoła nie mających nic wspólnego z maszyną czy krosnem.

Jeszcze dziś można spotkać w fabryce walające się kłęby bawełny, którymi np. uszczelnia się okna przed mrozem, lub wykorzystuje w ubikacjach zakładowych. Stała i dokładna kontrola zużycia bawełny czy wątku położy raz na zawsze kres tego rodzaju marnotrawstwa.

Przy opracowywaniu książeczek oszczędnościowych dla tkaczy należy uwzględnić normę, jaka przypada w zużyciu wątku na wykonanie danej tkaniny oraz na procent odpadków (do tej pory sprawa ta leży odłogiem). Pociągnie to za sobą konieczność wprowadzenia do fabryk wag oraz rozszerzenie aparatu kontroli.

Przewiduje się więc zaprowadzenie w nowych indywidualnych książeczkach oszczędnościowych dla tkaczy przede wszystkim pozycji: 1) zużycie surowca, oraz 2) zmniejszenie odpadków.

Niezależnie od tego książeczka taka zawierać będzie rubryki z szczegółowymi danymi oszczędnościowymi, uzyskanymi przez tkacza poprzez poprawę jakości i zwiększenie wydajności produkcji.

Obliczenie oszczędności na tkalni odbywać się będzie przy wydawaniu każdej utkanej sztuki, oraz przy wyrobieniu osnowy. Ścisła kontrola oraz wynotowanie osiągnięć do książeczek przypadać więc będzie mniej więcej w tkalni co 2 lub 3 tygodnie.

Dla majstrów również zaprojektowano specjalny typ książeczek oszczędnościowych. Obejmować one będą, prócz pozycji tych samych co i dla tkaczy, jeszcze dodatkowe, jak zużycie materiału technicznego oraz zmniejszenie godzin postojowych.

Jest rzeczą niezmiernie ważną, aby akcją oszczędności indywidualnych zostały objęte nie poszczególne zespoły, ale całe oddziały czy sale.

Sprawa ta wymaga jednak dokładnego rozpracowania, gdyż w obecnych warunkach, brak jest jeszcze należytej kontroli zużycia wątku i surowca u poszczególnych tkaczy. (w)

XVII KONCERT SYMFONICZNY W FILHARMONII

W ramach XVII koncertu symfonicznego Państwowej Filharmonii, w piątek 13 bm., godz. 19.30, wykonany zostanie **II Koncert fortepianowy Ludomira Różyckiego.** Solistą będzie wybitny pianista polski JÓZEF ŚMIDOWICZ. W programie ponadto: Corelliego - Concerto grosso g-moll oraz Straussa — poemat symfoniczny „Śmierć i wyzwolenie". Dyryguje Włodzimierz ORMICKI..

Bilety w cenie od zł. 50 do 400 — do nabycia w kasie Filharmonii (Narutowicza 20) w godz. 10 — 13. w czwartek i piątek ponadto w gdz. 17 — 19.30. 20-u

Profesorowie i studenci

radzą nad wynikami pracy

Wytyczenie nowych dróg dla działalności ZAMP-u

W połowie stycznia zapoczątkowane zostaną ogólne konferencje studenckie organizowane przez komitety uczelniane Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej. Pierwsze z tych konferencji odbędą się 15 bm. w Politechnice Łódzkiej i w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej.

Celem tych obrad jest dokonanie oceny dotychczasowej pracy organizacji od początków jej istnienia, wybór nowych władz oraz wytyczenie nowych dróg dla działalności ZAMP-u. Dużo uwagi poświęci się również zagadnieniu jeszcze ściślejszego powiązania organizacji z rzeszami studentów.

Na konferencje te zapraszani będą również profesorowie poszczególnych wyższych uczelni. Ma to na celu rozwinięcie wspólnej, opartej na płaszczyźnie przyjaźni, dyskusji i krytyki nad dotychczasową pracą studentów a także i poszczególnych dziekanatów i rektoratów. Wyniki tej dyskusji i krytyki, przeniesione będą później na na rady wytwórcze w danych uczelniach.

Konferencje te zorganizowane zostaną we wszystkich wyższych uczelniach łódzkich i trwać będą aż do końca stycznia.

Nasze listy

JOLANTA: W sprawie uzyskania przydziału na pokój, pomimo że jest tak małych rozmiarów, jak Pani podaje, trzeba koniecznie się zwrócić do Urzędu Kwaterunkowego, który wyłącznie jest powołany do załatwiania spraw mieszkaniowych. Ustawa o ochronie macierzyństwa zabrania zatrudniania kobiet na tak krótki czas przed rozwiązaniem. Zresztą i po urodzeniu dziecka przysługuje matce urlop. Opłata za radio wynosi dla pracujących 250 zł miesiecznie.

* * *

IRENA: Otwarta gruźlica jest niebezpieczna dla otoczenia. Nie radzimy uciekać się do tego, aby na chorym stosować przymus, ale raczej drogą perswazji wykazać, że przede wszystkim dzieci są w niebezpieczeństwie, z pozostałymi troskami powinna Pani się zgłosić do Wydziału Zdrowia.

* * *

GAWELIK MARIA: O brakujące numery „Expressu Ilustrowanego" należy się zwrócić do kolportażu, ul. Więckowskiego Nr 5.

* * *

NIESZCZĘŚLIWY FELIKS: Nie ma Pan prawa odmawiać matce środków egzystencji dlatego, że jego zdaniem, matka jest jedynie powodem waszych nieporozumień małżeńskich. Jeżeli zarówno Pan jak i jego małżonka skontrolują swoje zachowanie, na pewno dojdziecie do wniosku, że i „nieco" winy jest po Waszej stronie. Harmonijne pożycie wymaga wzajemnych ustępstw i koniecznego wyrozumienia, zwłaszcza, jeżeli chodzi o osobę w sędziwym wieku, nie mówiąc o tym, że w grę wchodzi matka. Jest Pan w błędzie, sądząc, że łożenie na utrzymanie matki może być zależne od dobrej woli Pana. Starzy rodzice mają zagwarantowane prawem całkowite utrzymanie, do czego właśnie obowiązane są dzieci, a cóż dopiero, gdy chodzi o dobrze sytuowanego 40-letniego syna, jak to ma miejsce w tym wypadku. Dobrze by było, gdyby i żona Pana zastanowiła się nad swoim postępowaniem.

* * *

ANTOŚ ZE WSI: Za odmowę pomocy sąsiedzkiej zwłaszcza w okresie żniw czekają kary. Powinien Pan to wytłumaczyć chełpiącemu się sąsiadowi, który nie ujdzie odpowiedzialności sądowej.

„Pociągi teatralne"

Ciekawy projekt PBP „Orbis"

PBP „Orbis" zamierza w roku bieżącym wydatnie rozszerzyć swoją działalność na polu krzewienia turystyki i krajoznawstwa.

Wiadomo już, że uwzględniając potrzeby łódzkiego świata pracy, „Orbis" urządzą masowe wycieczki do zdrojowisk, wyjazdy do pobliskich miejscowości (wczasy niedzielne), oraz zorganizować ma szereg wycieczek z okazji uroczystości narodowych i wielkich, międzynarodowych imprez sportowych.

Obecnie m. in. „Orbis" projektuje urządzenie t. zw. pociągów teatralnych. Nowozainicjowana akcja ma na celu umożliwienie łodzianom zobaczenia najcelniejszych przedstawień w różnych miastach z Warszawą na czele.

Planuje się w związku z tym 1-dniowe wyjazdy do Warszawy, Krakowa i Poznania. Uczestnicy wycieczek korzystać będą z 50 procentowych zniżek kolejowych. (at)

Codzienna nowelka „Expressu"

Antoni Czechow

Zemsta

Lew Sawwicz Turmanow, grając pewnego razu na imieninach swojego przyjaciela w winta, przypomniał sobie nagle, że dawno już nie pił wódki. Wstał więc i minąwszy salon, gdzie tańczyła młodzież wylądował przy bufecie.

Lew Sawwicz nalał sobie kieliszek, wypił wódkę — i w tym samym momencie, kiedy chciał skonsumować jeszcze śledzia, usłyszał za ścianą dobrze sobie znany głos.

— Więc dobrze. Tylko kiedy? — mówił szybko kobiecy głos.

— Moja żona! — Sawwiczowi zbrzydła nagle wódka i śledź.

— Kiedy chcesz! — odpowiedział za ścianą męski głos — dziś i jutro jestem zajęty....

— To Diegtiariew! — zacisnął pięść Lew Sawwicz, nie wiedząc na kogo się bardziej gniewać: na swojego przyjaciela czy żonę

— Jutro napiszę do ciebie parę słów — ciągnął dalej Diegtiariew — tylko, naturalnie, musimy zachować ostrożność. Pocztą wysłać nie bardzo bezpiecznie, bo list mógłby przejąć ten twój indyk. A jeśli ty napiszesz do mnie list podczas mojej nieobecności, może odebrać go moja żona i awantura gotowa.

— Ach, co za komplikacje!

— Nie martw się, wymyśliłem inny sposób! Będę jutro o godzinie szóstej wieczorem wracał z biura przez park. Obok altanki stoi, jak ci wiadomo, marmurowy wazon. Otóż włóż do niego swój list, ja go wyjmę i nikt o niczym się nie dowie, ani moja małżonka, ani twój brzuchacz!

Lew Sawwicz, podsłuchawszy strzęp tej rozmowy, spochmurniał. Odkrycie, jakiego dokonał, nie zrobiło na nim większego wrażenia, albowiem minęły już czasy, kiedy był zazdrosny o swoją żonę i za podobne rzeczy robił jej awantury. Owszem było mu nieprzyjemnie, że żona jego znalazła sobie nową ofiarę, ale jeszcze bardziej oburzyły go słowa, jakich pod jego adresem użył Diegtiariew.

— A to nikczemna szuja — myślał potem, tasując karty — W oczy nazywa mnie przyjacielem, prawi mi komplementy i ściska mnie, a za moimi plecami obdarza mnie epitetami: „indyk" i „brzuchacz"...

A szczeniak jeden!... Gdyby nie to, że nie chcę sobie walać rąk jego krwią, pokazałbym mu, że jestem tygrysem, a nie indykiem!

Przy kolacji denerwowały go uwagi Diegtiariewa, który wypytywał go czule, jak poszła mu partyjka winta i dlaczego jest taki smutny.

— Powinna pani dbać więcej o zdrowie swojego męża! — powiedział potem Diegtiariew do jego żony, ta zaś spoglądała na swego prawowitego małżonka tak słodko i pieszczotliwie, że nawet sam diabeł nie mógłby jej podejrzewać o zdradę.

— A faryzeusze, a obłudnicy!.. A w dodatku ten „indyk" i ten „brzuchacz"! Ach, obiłbym mu pysk! — wzdychał, wróciwszy do domu Sawwicz i pieścił w swoim sercu słodką myśl o zemście.

— Publicznie obić go? — Zastrzelić w pojedynku jak wróbla? Postarać się, żeby wyleciał z posady? Albo włożyć do marmurowego wazonu zdechłego szczura?

Turmanow zastanawiał się nad tym długo, aż wreszcie, uderzywszy się ręką w czoło, zawołał radośnie.

— Tak! To jest doskonały pomysł...

Żona jego spała już dawno. Turmanow, przyszedłszy do sąsiedniego pokoju, usiadł obok biurka i napisał zmienionym charakterem następujący list do kupca Dulimowa.

„Jerzeli dzisiaj do szustej wieczur dwunastego wżeśnia nie włorzy pan dwustu rubli do marmórowego wazonu, któren stoi obok altanki w parku, zginie pan marnie, a pański sklep wysadzony bendzie w powietsze".

Napisawszy ten list Lew Sawwicz zatarł ręce. Sam diabeł nie wymyśliłby lepszej zemsty! Kupczyk, otrzymawszy taki list, przerazi się i zawiadomi natychmiast policję, ta zaś zaczai się w krzaczkach obok altany. A kiedy o szóstej zjawi się tamten gagatek, i sięgnie po list chwycą go za kark i zaprowadzą do aresztu. Zanim sprawa się wyjaśni, ten głupi chłystek naje się strachu i posiedzi sobie zdrowo... Ha, ha, ha! to się nazywa genialny plan!

Lew Sawwicz sam wrzucił potem list do skrzynki pocztowej, a nazajutrz, siedząc w biurze, nie myślał o niczym innym, tylko o tym, jaką minę będzie miał Diegtiariew, kiedy wpadnie w potrzask.

Parę minut przed szóstą pobiegł do parku, ażeby osobiście być świadkiem klęski swego wroga i usiadłszy pod krzakiem, spoglądał niecierpliwie w stronę wazonu.

— Pewnie opodal zaczaili się dzielni policjanci. No, no! Ci dadzą mu bobu! — zacierał ręce.

Wreszcie punktualnie o szóstej zjawił się oczekiwany. Miał cylinder zsunięty zawadiacko na tył głowy i pogwizdywał wesoło

— Zaraz będziesz miał za tego indyka i brzuchacza! — uśmiechnął się złośliwie Turmanow.

A Diegtiariew, zbliżywszy się do wazonu, włożył do środka rękę i wyciągnął z niego niewielką paczuszkę.

— Teraz pewnie wyskoczy z ukrycia policja! — wstrzymał dech Turmanow.

Lecz policji nie było. Natomiast młodzieniec, rozwinąwszy paczuszkę zdumiał się, kiedy znalazł w niej dwa sturublowe banknoty.

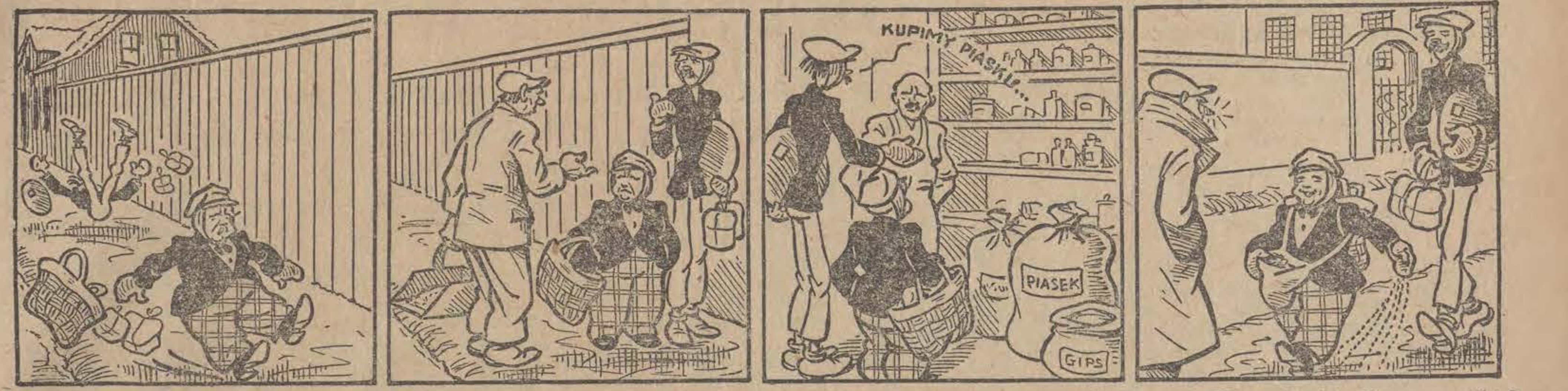
Zaskoczony Diegtiariew oglądał je długo, pełen zdziwienia i zaskoczenia, aż wreszcie schował je do kieszeni, mruknąwszy „mersi!"

Nieszczęśliwy Turmanow przez cały wieczór stał potem obok sklepu Dulimowa i spoglądając na szyld, mruczał z oburzeniem.

— A to tchórzliwy kramarz! Wolał zapłacić, niż zawiadomić policję. Tchórz! Dureń! Brzuchaty zając!

Tłum. T.

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — Hop! Wacek! Trzymaj się, bo ja już upadłem!..
WACEK: — I ja leżę! A to droga! Idzie się jak po szkle! Trzeba być akrobatą, żeby dać radę!...

WICEK: — Czemu pan nie posypie piaskiem koło tych płotów?
DOZORCA: — Każdy przecież sypie koło swego domu, a te płoty do żadnego domu nie należą...

WICEK: — Proszę pana! Chcielibyśmy kupić trochę piasku...
SPRZEDAWCA: — A ile worków?
WACEK: — E, tylko troszkę! Jakiś mały woreczek...

SOBEK: — Panie! Co pan wyrabia? Czemu pan taki rozrzutny?
WACEK: — Nie jestem rozrzutny! Sypię piasek, żebyśmy mogli wrócić z zakupami do domu!

Pod ostrym kątem

Św. Biurokracy w gumowych butach

Trudno sobie wyobrazić, aby niektórzy robotnicy budowlani mogli się obejść bez butów gumowych. Szczególnie ci, których zadaniem jest przygotowanie terenu pod budowlę.

Nie mając bowiem butów gumowych, nie można ani robić wykopów pod fundamenty, ani pracować przy betonowaniu itd. Woda, śnieg i gliniasty teren utrudniają a nawet uniemożliwiają pracę człowiekowi, którego nogi nie są odpowiednio zabezpieczone.

Zrozumiałe jest więc w tych warunkach, że Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, oddając zakładom dawn. „Gentleman" około 400 par butów gumowych do galwanizowania, prosiło o pośpiech.

A minęło to miejsce dość dawno, bo mniej więcej... 3 miesiące temu. Prośby nie odniosły jednak żadnego skutku. PBP nie może się doczekać zwrotu tych butów, chociaż są mu tak bardzo potrzebne.

Czyżby w zakładach na Limanowskiego gościł św. Biurokracy, który nie dba w ogóle o zaspokojenie potrzeb naszego przemysłu budowlanego? (se)

Pogotowie okulistyczne uruchomione przy klinice uniwersyteckiej

Na skutek starań Referatu BHP przy ORZZ, utworzone zostało przy klinice ocznej Uniwersytetu Łódzkiego (Kopciń skiego 22) Pogotowie Okulistyczne. Pogotowie udziela bezpłatnie nagłej pomocy we wszelkiego rodzaju wypadkach ocznych zaszłych podczas pracy. Pomoc udzielana jest jedynie na miejscu w klinice. (m)

Nowy bar mleczny powstanie w okolicy Dworca Fabrycznego

W Łodzi powstanie niebawem jeszcze jeden bar mleczny, który będzie się mieścił w okolicy dworca Fabrycznego — na rogu Armii Ludowej i Składowej. Spółdzielnia Mleczarska po załatwieniu formalności z „kwaterunkiem" przystąpi natychmiast do gruntownego remontu lokalu. Roboty przeprowadzi się w jak najszybszym tempie, tak że otwarcie nowego baru mlecznego nastąpi naj dalej za dwa miesiące. (bk)

Niczego mrozik!..

Pan Bąbelek nie ma specjalnego zaufania do Ubezpieczalni Społecznej. Pan Bąbelek wczoraj zachorował. Ciężko dyszy, czuje się coraz gorzej. Żona wezwała lekarza z Ubezpieczalni.

Po paru godzinach do pokoju pana Bąbelka, który o niczym nie wiedział, puka Marysia i mówi:

— Proszę pana przyszedł pan doktór z Ubezpieczalni...

Pan Bąbelek potrząsa głową.

— Proszę mu powiedzieć, że nie mogę go przyjąć, bo jestem bardzo chory...

* * *

Nauczyciel w klasie zwraca się do chłopców:

— Dzieci! Uważajcie. Teraz jest najzdradliwsza pogoda... Trzeba być bardzo ostrożnym, żeby się nie przeziębić... Znałem jednego chłopca, który dostał kataru, lekceważył to sobie, wziął łyżwy, poszedł na lód, przeziębił się jeszcze bardziej, dostał zapalenia płuc i umarł.

Grobowa cisza w klasie. Nagle z ostatniej ławki rozlega się głos:

— A gdzie są jego łyżwy?...

W Białymstoku —30 stopni, w Łodzi „tylko" —18

Po deszczu - ostre mrozy

Należy pamiętać o ochronie studzien. — Łodzianie przypomnieli sobie o gorącym mleku, a łodzianki wyciągnęły z szafki pilotki i ciepłe szaliki

Jeszcze przed pierwszą wojną światową na wieży ratusza na dzisiejszym placu Wolności powiewała często, ku radości dzieci, biała flaga. Oznaczała ona bowiem, że nauka w szkole została przerwana ze względu na mrozy, sięgające powyżej — 20 stopni. Przepisy rosyjskie zezwalały wtedy raczej na zamknięcie szkół, niż na intensywniejsze ich opalanie.

Możliwe, że mrozy takie będziemy mieli również tej zimy. Jak meldują stacje meteorologiczne, fala powietrza polarno-kontynentalnego przesuwa się z kierunku północno-wschodniego w naszą stronę. W Białymstoku zanotowano wczoraj mrozy sięgające 30 stopni, a w Lublinie — 25, podczas gdy w Łodzi mieliśmy „tylko" 18-stopniowy mróz.

Na pewno jednak nie skończy się na tym. Zdania meteorologów brzmią katego rycznie — mroźną pogodę będziemy mieli przez dłuższy czas.

Jednakże mrozy te nie spowodują przerw w nauce, nawet gdyby słupek rtęci opadał jeszcze niżej. Szkoły opalane są w takim stopniu, że niejednokrot nie jest w nich o wiele cieplej, niż w domu.

* * *

Mrozu boi się wielu ludzi. Respekt czu ją przed nim także nasi dozorcy, którzy „dla ostrożności" wolą nie wychylać nosa z ciepłej izby. A cierpią na tym prze chodnie, którzy, niestety, muszą przemierzać łódzkie ulice, bowiem chodniki często nie są posypywane piaskiem.

Mrozu boją się widocznie również „zamiatacze" Zarządu Miejskiego, co widać po stanie wszelkich placów miejskich. Takie np. pasaże przy ul. Piotrkowskiej. Owszem, urządzone zostały bardzo ładnie — to się chwali. Ale przejść przez nie spokojnie — nie sposób. Ślisko, jak na ślizgawce.

* * *

O tym, żeby zamarzły rurociągi, dopro wadzające do domów wodę, na razie przynajmniej nie ma mowy. Po pierwsze — znajdują się na głębokości 2 metrów, po drugie — chroni je gruba warstwa materiału izolacyjnego.

Ale niebezpieczeństwo grozi studniom, „zdrojom" podwórzowym i rurom, prowadzącym przez nieopalone ko rytarze. Mieszkańcy powinni jak najszybciej postarać się o to, by je należycie zabezpieczyć. Wystarczy obłożyć je słomą czy nawet szmatami.

Im wcześniej, tym lepiej. Bo gdy już zamarznie w nich woda, kłopotów będzie niemało.

* * *

Bar mleczny na rogu Piotrkowskiej i Próchnika cieszy się obecnie dużym powodzeniem. Ostatnie mrozy sprawiły, że progi jego przekracza coraz więcej łodzian. W niektórych godzinach dnia trudno tu czasem o miejsce.

Wiadomo, gorące mleko czy kakao doskonale każdego rozgrzewa. Nierzadko więc zdarza się, iż klienci zachodzą tu po kilka razy dziennie.

Objaw bardzo pocieszający, zamiast na „jeden dalekobieżny", łodzianie wstępują na „jedną białą" z kożuszkiem. Szkoda tylko, że potrzeba było do tego mrozów.

* * *

Ostatnia moda lansuje dla pań malutkie kapelusiki, trzymające się „cudem" na głowie i wełniane czapeczki, podtrzymywane dla odmiany szpilkami. I chociaż mróz dokucza, szczypią uszy i czerwienieją nóżki, modnisie wytrwale paradują z prawie odkrytą głową i w cienkich pończoszkach. Żeby tylko żyć w zgodzie z modą. Większość pań woli jednak pokłócić się z modą i nosić pilotki, czapeczki i szaliki, szczelnie okrywające uszy.

Tego samego zdania są również panowie. Coraz częściej widzi się futrzane czapki, doskonale chroniące uszy przed wiatrem i mrozem. Z takim nakryciem głowy można się nie obawiać nawet 30-stopniowych mrozów... (kł)

Przed rocznicą wyzwolenia Łodzi

5 lat pracy samorządu

Referat prezydenta Minora na uroczystym posiedzeniu MRN

19 bm. przypada piąta rocznica wyzwolenia Łodzi z pod okupacji hitlerowskiej. Jest to zarazem historyczna data dla samorządu łódzkiego, który już w styczniu 1945 zaczął pracować nad doprowadzeniem do porządku urządzeń użyteczności publicznej oraz nad poprawą warunków komunalnych bytu ludności pracującej.

Rocznica ta, jak zwykle, będzie i w tym roku obchodzona uroczyście. Ogólny program obchodu nie jest jeszcze w detalach ustalony, ale wiadomo już, jak wyglądać będzie tradycyjne, uroczyste posiedzenie MRN, która zbierze się tym razem w Filharmonii Łódzkiej. Zebranie to poświęcone ma być zbilansowaniu osiągnięć samorządu łódzkiego w okresie minionego pięciolecia.

Dorobek miasta istotnie jest imponujący i to na wszystkich odcinkach życia samorządowego. O tych osiągnięciach na tle wielkiej pomocy okazanej nam przez Związek Radziecki i Armię Czerwoną — będzie mówił prezydent Łodzi, Marian Minor. Po jego referacie przewidziane są wypowiedzi przedstawicieli poszczególnych klubów radnych w MRN.

W części urzędowej nastąpi również wręczenie nagrody literackiej miasta na r. 1949 — wielkiemu poecie polskiemu, Julianowi Tuwimowi.

Czynione są starania, aby część artystyczna zebrania była godnym uświetnieniem historycznej rocznicy. (at)

Pod płaszczykiem pracy

handlował na Bazarach

Sprytnym kombinatorem zajęła się Komisja Specjalna

W ubiegły wtorek Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi przeprowadziła pierwszą z tegorocznych akcji kontrolnych na Placu Tamfaniego. Funkcjonariusze Komisji **zatrzymali około 15 osób podejrzanych o handel łańcuszkowy materiałami włókienniczymi.**

Uwagę jednego z funkcjonariuszy zwrócił mężczyzna w mundurze tramwajarza, który nie posiadał przy sobie coprawda żadnej paczki, ale **który zachowywał się bardzo podejrzanie.** W pewnej chwili odrzucił on od siebie jakieś rachunki i próbki towarów.

Po wylegitymowaniu okazało się, że jest to Jan Sęczkowski, zam. przy ul. Nowotki 91, zatrudniony w MZK w charakterze konduktora. Ponieważ nie potrafił wytłumaczyć pochodzenia posiadanych przez siebie próbek, zatrzymano go i odprowadzono z pozostałymi handlarzami do Delegatury.

Przeprowadzona w domu Sęczkowskiego **rewizja dała wprost rewelacyjne wyniki.** Znaleziono u niego **33 kupony materiału ubraniowego męskiego, kilkanaście kuponów damskich, towar pościelowy, inlet, podszewkę, a nawet sztukę watoliny.** Prócz tego ustawione rzędami stało piętnaście litrów spirytusu.

Wobec tak oczywistych dowodów winy **Sęczkowski przyznał się do tego, że niezależnie od swojej pracy, trudnił się również handlem łańcuszkowym.** Na Bazary przynosił jedynie próbki i dopiero po uzgodnieniu z klientem ceny, wynosił z domu sprzedawany kupon. Pomysłowego handlarza, maskującego swą szkodliwą działalność pracą na tramwajach, aresztowano. (mk)

Mieszkańcy Pszennej nie będą brodzić w błocie

Niedawno zamieściliśmy na łamach naszego pisma notatkę, w której mieszkańcy ul. Pszennej skarżyli się na bajora i błoto, zalegające ich uliczkę. W sprawie tej Zarząd Miejski nadesłał nam wyjaśnienie, podając jednocześnie do wiadomości, że uporządkowanie Pszennej przewidziane jest w planie inwestycyjnym na rok przyszły. W bieżącym sezonie ułoży się tam jedynie prowizoryczny chodnik ze szlaki. (bk)

Scena i ekran

„Zielona ulica"

w Teatrze im. Stefana Jaracza

Anatol Surow to ten sam pisarz, który w dziele swoim uwiecznił tytaniczną walkę robotnika i żołnierza radzieckiego o stalowe miasto bohaterów — to autor słynnej sztuki „Daleko od Stalingradu".

Tamte czasy należą już do przeszłości. Do cna niemal zniszczony Stalingrad odbudowała żelazna wola tych, którzy go obronili, a potężne jego fabryki produkują znowu najpiękniejszy oręż pokoju: traktory i kombajny.

Zmieniło się bardzo wiele, ale Anatol Surow jest dalej wierny swoim założeniom, swojej ideologii. I — nie zamykając się w wieży odosobnienia i abstrakcyjnych medytacji — związany ściśle z twórczą radością socjalistycznego życia wynajduje w nim dla siebie coraz to nowe tematy.

Jego czteroaktowa sztuka „Zielona ulica" rozgrywa się w światku kolejarskim, wśród dzielnych radzieckich ludzi.

Autor opowiada nam o entuzjaźmie starych mądrych społeczników i młodych zapaleńców-racjonalizatorów, którzy o zrealizowanie swoich idei i ulepszenie swoich maszyn walczą z takim samym dumnym uporem, jak bohaterzy jego pierwszej sztuki o rozwalone zaułki i barykady Stalingradu.

O tym wszystkim mówi autor w słowach prostych, przekonywujących, porywających. Że jednak Anatol Surow umie trzeźwym wzrokiem spoglądać na rzeczywistość, wśród blasków dostrzega on i cienie. Więc też płomiennemu zapałowi tych, którzy wołają: „dalej naprzód bryło świata" przeciwstawia biurokratyczną tępotę i skostniałą rutynę maruderów. Ale w tym starciu dwu światów musi zwyciężyć i zatriumfować postęp:i to jest właśnie pokrzepiający, radośnie optymistyczny sens „Zielonej ulicy".

„Zielona ulica" grana jest obecnie w Państwowym Teatrze im. Stefana Jaracza.

Sztuka ta wypadła w teatrze im. Stefana Jaracza lepiej niż poprzednia, jest ona zresztą łatwiejsza niż „Wiśniowy sad" Czechowa. Typy i charaktery jej bohaterów nie są tak zróżniczkowane i skomplikowane. „Zielona ulica" wymaga też od artysty zupełnie innego stylu gry.

Ażeby dobrze zagrać rolę radzieckich ludzi ze współczesnych sztuk, nie starczą różne techniczne chwyty i aktorskie gierki. Tu aktor musi przede wszystkim uchwycić właściwy ton — to znaczy być szczery i bezpośredni. Na Festiwalu Sztuk Radzieckich w Warszawie (rzecz charakterystyczna) triumfowały te zespoły, które pamiętały o owej zasadzie — a w związku z tym dochodziło nawet do takich paradoksów, że trochę surowe, ale „niezblazowane", zespoły teatrów świetlicowych dystansowały niektóre skostniałe w rutynie zespoły zawodowców...

„Zieloną ulicę" zagrano w teatrze im. Stefana Jaracza na ogół poprawnie właśnie dlatego, że część grających uchwyciła właściwy ton. I że zrozumiała intencje autora. Wymienić tu przede wszystkim należy Henryka Modrzewskiego (Maksym Romanowicz), Ryszarda Barycza (Sybiriakow), Leona Łuszczewskiego (Kremniew). Postać Zofii Romanówny wymaga lekkiego retuszu — zupełnego przemalowania Borys Krutylin.

„Zielona ulica" ma te same założenia i społeczne tendencje jak grana w tej chwili w Państwowym Teatrze Nowym „Brygada szlifierza Karhana". I tak samo, jak tamtą, warto ją zobaczyć.

M. J.

CO WYBUDUJEMY W TYM ROKU

Nowe osiedle na Bałutach zmieni wygląd całej dzielnicy. - W Łodzi powstanie szereg gmachów użyteczności publicznej i opieki społecznej

Rozmiary budownictwa mieszkalnego w Łodzi będą w tym roku znacznie rozszerzone w porównaniu z rokiem 1949. W warunkach głodu mieszkaniowego w naszym mieście zapowiedź ta posiada szczególną wymowę, tym bardziej, iż **plany budowy na r. 1950 zostały już oficjalnie zatwierdzone i że rząd wyasygnował olbrzymie fundusze, związane z ich realizacją.** Zostaną one zużyte przez ZOR na dalszą rozbudowę osiedli robotniczych w Łodzi.

Lwia część kredytów pójdzie na budownictwo blokowe. Jak wynika z zebranych przez nas informacji, w nadchodzącym sezonie wiosennym, a częściowo i obecnej zimy nastąpi przebudowa szeregu domków w osiedlu na Stokach.

Oprócz tego wykończone będą zimą bloki na Starym Mieście. W osiedlu tym powstanie ponadto szereg nowych bloków, z których część przeznaczona jest na cele użyteczności publicznej i opieki socjalnej nad ludnością osiedla. Wzniesione też zostaną pierwsze bloki w nowym osiedlu na Bałutach.

Roboty przygotowawcze do sezonu są już w pełnym toku. O ile w roku ubiegłym były pewne trudności z wczesnym otrzymaniem potrzebnej dokumentacji technicznej z Warszawy, o tyle obecnie istnieje już całkowita pewność, iż dokumentacja dla nowych gmachów nadejdzie do Łodzi najpóźniej za 1 miesiąc.

Nic przeto nie stanie na przeszkodzie temu, by roboty ruszyły odrazu pełną parą, zwłaszcza, że gromadzony już jest budulec i szkolone są nowe kadry pracowników.

Społeczeństwo łódzkie interesuje bezwątpienia, co konkretnie wybudujemy w r. 1950.

Zacznijmy od nowego osiedla bałuckiego, które zmienić ma wraz z powstającą kolonią na Starym Mieście wygląd Bałut i sasiednich dzielnic. Otóż osiedle bałuckie wzniesione będzie w granicach ulic Wojska Polskiego, Franciszkańskiej, Obrońców Westerplatte i ul. Dworskiej.

Będzie ono położone bardziej na północ, aniżeli osiedle staromiejskie, ale obydwa osiedla tworzyć będą nową dzielnicę, oprawioną w ramę zieleni. Przedzielać je będzie w przyszłości linia projektowanego nowego dworca kolejowego na Bałutach.

Ogółem w nowym osiedlu bałuckim projektuje się 60 bloków mieszkalnych, z których każdy liczyć będzie po kilkadziesiąt mieszkań.

W pierwszym etapie i to już w lutym położy się fundamenty i przystąpi do wznoszenia murów bloku przy ul. Wojska Polskiego, bloku przy ul. Lwowskiej i jednego bloku przy ul. Zawiszy.

Prócz tego przystąpi się do budowy ciepłowni, która dostarczy pary dla centralnego ogrzewania wszystkich domów osiedla. Wybuduje się też w bież. roku bursę dla młodzieży, obliczoną na 300 osób. Zamieszkają w niej uczniowie szkół przemysłowych dyrekcji bawełnianej. Budowę osiedla, rozplanowaną na kilka lat, zrealizuje SPB.

Jeśli idzie o osiedle na Stokach, to w tym roku wykończy się wybudowane w stanie surowym w ub. roku 10 „szybkościowców", oraz przeprowadzi kapitalne remonty i odbudowę kilkudziesięciu domków, znajdujących się na ul. Zbocze.

Na Stokach powstaną jednak i 4 nowe domy, a mianowicie budynek dla sklepów MHD, ogólna pralnia, żłobek i przedszkole. Cała ta część osiedla zostanie zazieleniona przez Wydział Plantacji.

Największe roboty przeprowadzi się na Starym Mieście. Wykończonych zostanie pierwsze 6 bloków, które jesienią będą oddane do użytku świata pracy.

Rozpocznie i wykończy się w 1950 następujące obiekty: blok przy ul. Podrzecznej, blok nr. 8 a na Starym Rynku oraz Ośrodek Rzemieślniczy.

W stanie surowym wybuduje się 5 bloków mieszkalnych przy ulicach Podrzecznej, Stodolnianej i Drewnowskiej, 1 blok na St. Rynku, Dom Ludowy przy ul. Bojowników Getta oraz ciepłownię dla dzielnicy. Wszystkie wspomniane roboty, wraz z wyburzeniami 3 starych ruder wykona PPB.

SPB wykończy jeszcze 3 budynki zeszłoroczne, rozpocznie i wykończy gmach przedszkola przy ul. Franciszkańskiej (na przedłużeniu ul. Wschodniej) i wybuduje w stanie surowym 9 dużych bloków mieszkalnych, budynek pralni, Ośrodka Zdrowia oraz wielkiej szkoły na 650 dzieci przy zbiegu ulic Wschodniej i Bojowników Getta.

Oto w ogólnym zarysie projekty tegoroczne, do realizacji których już się zabrano. (cis)

Młodzi włókniarze

chcą pisać o sobie i o swojej pracy

Pierwsza konferencja aktywu młodzieżowego

W najbliższą niedzielę, tj. w dniu 15 bm. w sali konferencyjnej Zarządu Głównego Włókniarzy odbędzie się pierwsza otwarta konferencja aktywu młodzieżowego włókniarzy na temat zagadnień produkcyjnych i kulturalnych.

Naradę organizuje Wydział Młodzieżowy Zarządu Gł. Związku. Udział w niej wezmą czołowi przodownicy pracy — zwycięzcy kolejnych etapów młodzieżowego współzawodnictwa pracy, młodociani racjonalizatorzy, działacze świetlicowi oraz aktywiści ZMP.

Narada poruszy wiele aktualnych spraw, jak udział młodzieży w ruchu współzawodnictwa ilościowego i jakościowego, w Klubach Racjonalizatorskich itp.

Warto przy okazji przypomnieć, że właśnie młodzież przemysłu włókienniczego pierwsza w kraju podjęła hasło współzawodnictwa pracy, wykazując już w październiku 1945 roku 3.682 uczestników tego ruchu w 65 zakładach pracy.

Niezależnie od zagadnień produkcyjnych młodzieżowa narada omawiać będzie projekt wyłonienia spośród swych członków sekcji dramaturgicznej, która podejmie się opracowania nowego repertuaru dla młodzieżowych zespołów świetlicowych.

Włókiennicza młodzież pragnie poprostu napisać sztukę sceniczną o sobie, o swojej pracy, osiągnięciach, trudnościach i sukcesach.

Jesteśmy pewni, że im się uda, bo jak powiedział jeden z młodocianych przodowników włókniarzy: To co udało się czeskiemu robotnikowi Waskowi Kani musi się udać i nam! (w)



S. MICHAŁOWSKA

DOM na przedmieściu

82)

Nie! Poderwała się szybko i z zaciśniętymi ustami przeszła na drugi koniec budynku do buchalterii. Przyjęły ją życzliwe uśmiechy i powinszowania z racji otrzymanej matury. Pan Żychliński, główny buchalter, wskazał jej miejsce do pracy. A więc to tutaj będą jej upływały godziny pracy. I już „tamtego" widywać nie będzie. Paliło ją pod powiekami. Słuchała objaśnień Żychlińskiego, jowialnego grubaska, ulubieńca wszystkich pracowników.

Przy sąsiednim stole Mróz sprawdzał obliczenia swojego oddziału. Podszedł do niej z uśmiechem.

— Winszuję pani.

Podniosła na niego udręczone oczy.

— Czego mi pan winszuje? Matury?

— Nie — oczy robotnika mówiły dużo. — Pani wie, czego pani winszuję. Zrobiła pani bardzo dobrze. Wspomni pani jeszcze słowa starego człowieka.

Zmieszała się. Czyżby coś wiedział?

— O, widzi pani, jak to dobrze, że panią spotkałem. — Głos Mroza zniżył się. — Pani nie pamięta, którego to dnia pan dyrektor wysłał pismo do magazynu, żeby wyekspediowali stuprocentówki wełniane?

Ania zastanowiła się.

— Takiego pisma nie było.

— Pamięta pani dobrze?

— Ależ oczywiście! Wszystkie pisma od dyrektora i do dyrektora przechodziły przez moje ręce. Owszem, było pismo w sprawie tych stuprocentówek. Ale od Centrali, by właśnie odesłano te materiały. Było to ostatniego dnia mojego urzędowania w biurze. Może moja zastępczyni wysłała odpowiedź na to. Mogę się spytać w sekretariacie.

— Ach, nie — rzekł pośpiesznie. — To nie takie ważne. Ta sprawa zainteresowała mnie tylko przypadkiem.

Gdy wyszedł z sali buchalteryjnej, zatrzymał się na chwilę. Musiał to jakoś przemyśleć. Dyrektor takiego pisma nie wysyłał. Skąd magazynier wiedział, że miano odesłać materiał? I dlaczego Nowicki od razu mu nie powiedział, że materiały leżały do wysłania? I czy leżały? Dym przesłaniał wprawdzie gęstymi kłębami wszystkie zakamarki magazynu na pierwszym piętrze. Ale przecież dojrzał by duże, jasne bele, przygotowane do wysyłki. Nie było ich. Tak, nie było!

Ale to jeszcze nie wszystko. Jeszcze nikomu nie można nic udowodnić. Dużą pomocą okaże się może dyrektor. Ale czy on zechce porozmawiać na ten temat z Mrozem? Może się obrazić za wtrącanie się do jego spraw. Jak zwykle, ilekroć Mróz poruszał sprawy związane z fabryką, dyrektor nie umiał i nie chciał zastosować się do zmienionych stosunków na terenie fabryki. Był po dawnemu autorytatywny i despotyczny. Mróz widział doskonale, jak dyrektor na jego widok posępniał. Jak wokół jego ust zarysowywał się drwiący uśmieszek. Tak, Mróz to widział, ale nie ustawał w swoich poczynaniach. Może wreszcie dyrektor zrozumie...

— — — — — — — —

Helena Jonowa szła wolno od przystanku. Niewesołe myśli zaprzątały jej głowę. Jeszcze dotychczas nic nie powiedziała Zarembie o ich synu. Ciągle się wahała. A tymczasem dyrektor jakby ochłódł nieco w swej namiętności. Coraz częściej zdarzało się, że Helena na próżno czekała na niego w małej uliczce przy Zgierskiej szosie. Bywał teraz często roztargniony i zdehumorowany. Wiedziała, że miał dużo nieprzyjemności z powodu pożaru w fabryce. Jak to dobrze, że Ani tam nie było. I ona musiałaby zeznawać w śledztwie. Zaremba dotychczas jeszcze nie wiedział, że Ania jest jej córką, tak, jak nie wiedział nic o Romanie, swoim synu.

Już najwyższy czas powiedzieć mu o tym. I o Ani także musi się dowiedzieć. Jaka tam ona jest, jest jej córką. Najpierw Zaremba pomoże zrobić karierę ich wspólnemu synowi, a później musi pomóc i Ani. Trudno, niech się dowie, że ona jest już stara, że ma takie dorosłe dzieci. Jeżeli ją kocha, o czym ciągle mówi, nie będzie to pewnie odgrywało wielkiej roli.

Już najwyższy czas, żeby zająć się wreszcie Romanem. Jego postępowanie zaczynało Helenę niepokoić. Miał ostatnio wiele pieniędzy. Sprawił sobie kilka ubrań, dużo bielizny, drogie buciki. Na pytanie Heleny, skąd ma na to wszystko, odpowiadał wymijająco, że handluje. Ale gdzie i z kim, nie chciał powiedzieć. Nie cieszyło jej wcale, że i jej i Ani kupił na eleganckie letnie suknie. I w domu dawał dużo pieniędzy. Wiedziała, jakim lękiem napawały te pieniądze starego Jona. I jemu nie udało się wydobyć z Romana, skąd bierze takie sumy.

Biedny, zapracowany Jon! Helena dobrze wiedziała, że Jon nie tylko z powodu Romana stał się ostatnio taki zgaszony i postarzały. Musiał przecież zauważyć, co się dzieje z Heleną, choć nigdy nie uczynił jej najmniejszego wyrzutu i nie pytał jej o nic.

Helena wiedziała, że w stosunku do Jona, jej uczucia dla Zaremby były występkiem. Była jego żoną, opiekował się nią tyle lat. Zawsze dobry, zawsze czuły. Nie cierpiała przy nim niedostatku, zapracowywał się dla niej i dla dzieci. Żyli ze sobą już tyle lat.

(D.c.n.)

Tam, gdzie króluje „bakszysz"

W kraju sfinksa i piramid

Natrętni handlarze „zbierają" pamiątki. — Król Faruk i Anglicy cieszą się jednakową nienawiścią. — Gdy przechodzi godzina zmierzchu... — „Kultura" Coca-Coli

Nie dawno drukowaliśmy na tym miejscu wrażenia z podróży do Indii dwóch łódzkich marynarzy, uczni Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, Zbigniewa Pośpieszyńskiego i Jerzego Szopy. Obydwaj pełnili służbę na polskim statku motorowym S-M „Gen. Walter".

Odbywając praktykę, przygotowującą ich do zawodu oficera marynarki handlowej, mieli możność zwiedzenia wielu krajów i miast, które znali dotychczas tylko ze słyszenia:

Dzisiaj pragną się podzielić z czytelnikami „Expressu" wrażeniami, jakich doznali na „Czarnym Lądzie", w spieczonym południowym słońcem Egipcie.

W kotłowni, hali maszyn — żar nie do zniesienia. Załoga snuła się wokół automatów jak cienie. Pot spływał ciurkiem po obnażonym ciele. Na pokładzie nie lepiej. Rozgrzane południowym słońcem deski po prostu paliły stopy.

Jedyne w tej chwili marzenie — to wskoczyć do lodowatej wody. Niestety, takiej tutaj nie było.

Dla nas statek posuwał się zbyt powoli. Wreszcie, koło 4-ej po południu, ujrzeliśmy z dziobu wąski skrawek afrykańskiego lądu. Sygnalizowały go zresztą chmary mew, które objęły funkcje holownika, zastępując towarzyszące nam do tej pory delfiny.

W parę godzin później, już na redzie przed Aleksandrią, dobiła do burty motorówka, z której wysiadł policjant w towarzystwie lekarza. Widocznie „bakszysz" (napiwek) nie zadowolił obydwu, skoro dane nam było wpłynąć do portu dopiero po czterech godzinach.

Nadbrzeże roiło się od robotników, handlarzy, przekupniów, odzianych w białe lub szare burnusy z dużymi zawojami na głowie. Krzyk i rwetes jaki trudno sobie wyobrazić.

Po opuszczeniu trapu na ląd, cały ten tłum wdarł się na pokład. Jedyne miejsca, w których nie było człowieka — to maszty i komin. Wyrzucając natrętnych handlarzy z kabiny, spieszyliśmy zamknąć drzwi. Gdy wreszcie zostaliśmy sami, stwierdziliśmy brak prześcieradła, koca, poduszki i drobiazgów, które leżały na wierzchu. Handlarze „przez zapomnienie" zabrali je z sobą. Jak — nie wiadomo.

Nazajutrz udaliśmy się na zwiedzanie Aleksandrii. Przy wyjściu z portu trzeba było znowu płacić „bakszysz". Tuż za bramą obstąpiły nas gromady dzieci. Dowiedziawszy się, że nie jesteśmy Anglikami, poczęły domagać się „bakszyszu".



Od Anglików, jak zapewniają, nie przyjęłyby ani piastra.

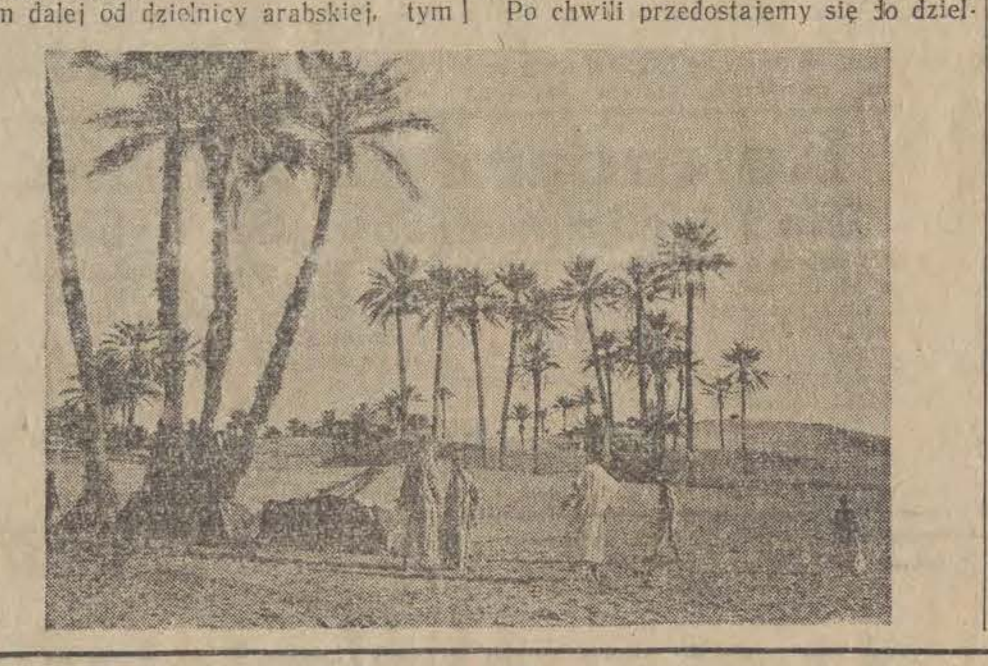
Jeszcze silniej przejawia się nienawiść do Anglików wśród starszej generacji. Podobną „sympatią" cieszy się również marionetka w rękach imperialistów — król Faruk który więcej dba o wyposażenie swych dwóch wspaniałych yachtów i tonącego w przepychu pałacu nad brzegiem morza, niż o podniesienie stopy życiowej swego ludu.

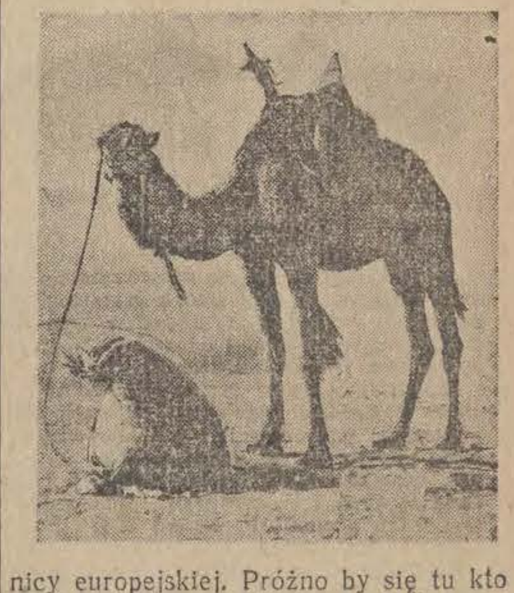
Widać to na przedmieściach Aleksandrii. Głód i nędza wyzierają z każdego kąta. Po wąskich uliczkach wałęsają się niezliczone gromady bezrobotnych, których jedynym zajęciem jest „nabijanie w butelkę" cudzoziemców.

Całe życie przedmieść Aleksandrii skupia się w dzielnicy arabskiej. Piekarze, rymarze, szewcy, krawcy rozłożyli swe warsztaty wprost na ulicy. Przymiarka, szycie — także na ulicy. Wszystko przy akompaniamencie głośnych, bezustannych krzyków i targów. Każdy piastr — to zarówno dla kupującego jak i sprzedającego suma, o którą można się targować cały dzień.

Zbliżający się zachód słońca stopniowo ucisza namiętnie handlujący tłum. Na blankach minaretów, o które odbijały się czerwone promienie słońca, pojawiły się postacie kapłanów. Tłum zamarł. Głowy klęczących dotykają ziemi. Wszyscy zwróceni są na wschód — do świętej Mekki.

Im dalej od dzielnicy arabskiej, tym spokojniej płynie życie. Na ulicach spotkać można poważnie kroczące wielbłądy, prowadzone przez przewoźników. Od wspólnej studni rozchodzą się do swych białych domków bez okien czarnookie Egipcjanki, niosące na ramionach lub głowie dzbany z wodą. Od czasu do czasu skieruje na nas podejrzliwe spojrzenie jakiś potomek bohaterów pustyni, z niebezpiecznym kindżałem za pasem.





Po chwili przedostajemy się do dzielnicy europejskiej. Próżno by się tu kto rozglądał za wielbłądem, Arabem w burnusie czy Arabką w czafarze. To dzielnica wielkich interesów i „kultury". Głoszą ją napisy na ścianach i murach, zachwalające „niezrównaną, przedłużającą żywot „Coca-Colę". Na więcej zdaje się właściwych władców Egiptu nie stać.

Na kamiennej ławce nad brzegiem morza pogrążyliśmy się w zadumie. Wszędzie ta sama nędza ludu, wszędzie ten sam wyzysk, gdzie kapitał dyktuje prawa. Nikt tu nawet nie słyszał o istnieniu „jakichś tam" żłobków czy sierocińców dla dzieci. Nikt wierzyć nie chce, że w Polsce rozbudowano potężną ich sieć. A przecież i tutaj mogłyby istnieć. Za jeden tylko yacht Jego Królewskiej Mości możnaby postawić kilka sierocińców.

Tymczasem jednak wygłodniałe dzieci egipskie żebrzą na odwiedzających port statkach o resztki strawy i „bakszysz"...

S. K.

Za szklanymi ścianami

W szpitalu dziecięcym

Najmłodsi pacjenci mają zapewnioną dobrą opiekę. — Niewłaściwe postępowanie rodziców utrudnia leczenie

— Hallo, hallo, uwaga! Dyrektor szpitala proszony jest o przyjście do gabinetu!

Po nadaniu tego wezwania kierowniczka kancelarii szpitala dziecięcego Anny Marii zapewnia nas, że to niedługo potrwa. Gdziekolwiek znajduje się w tej chwili dyrektor szpitala — usłyszy wezwanie i przyjdzie.

Słowom tym towarzyszy odcień radości i dumy. A powód ku temu jest nielada. Szpital właśnie został zradiofonizowany ku radości lekarzy, pielęgniarek, a przede wszystkim chorych!

Jakoż wkrótce zjawia się dyrektor, bez którego o zwiedzaniu szpitala nie było co marzyć!

* * *

Na rozległym terenie, wśród zaśnieżonych drzew i krzewów widnieją liczne pawilony. Wzrok przykuwa owalnie zbudowany gmach. To oddział obserwacyjno-zakaźny.

Wewnątrz szklane ściany. Jednym rzutem oka ogarnąć można liczne boksy, poprzedzielane również szklanymi ścianami. Wystarczy właśnie ten rzut oka, aby skontrolować, jak w danej chwili zachowują się maleństwa.

Oto chłopczyk o płowej czuprynie i rozpalonej twarzy śpi. Od czasu do czasu coś szepce przez sen. Przechodzi powikłane zapalenie płuc.

Maleńka Jasia na tle świnki dostała zapalenia opon mózgowych. W innym boksie krztusi się dziewczynka, chora na koklusz z powikłaniami.

Tam znowu malec staje na poręczy łóżka, próbując swoich sił. Ten, widać, ma się już dobrze. Ale wnet zjawia się pielęgniarka.

Mijamy pawilon, w którym skoncentrowana jest groźna szkarlatyna. Dowiadujemy się, że nasilenie epidemii już mija. W przeciwległym pawilonie na werandzie leżą opatulone dzieci. To werandują chorzy na oddziale gruźliczym.

Oto i klinika, posiadająca kilka oddziałów wydzielonych: dwa niemowlęce, oddział wewnętrzny oraz obserwacyjno-zakaźny. Kierownik kliniki nie broni nam wstępu, pod warunkiem, że włożymy fartuch i maskę.

W lśniących bielą boksach ustawione są miniaturowe łóżeczka niby zabawki, a w nich — jak lalki małe istotki. Maleńki Andrzej, chory na zapalenie płuc, leży w namiocie tlenowym. To wielka zdobycz szpitala, jedyny aparat w Łodzi do rozpylania penicyliny, którą się puszcza razem z tlenem.

— Gdyby mnie spytano, — mówi profesor, przechodząc z nami do innego oddziału — co jest groźniejsze dla dzieci od lat 5 — 12, reumatyzm, czy gruźlica, byłbym w kłopocie — co odpowiedzieć.

Stajemy przed chłopcem, leżącym w oszklonej seperatce. Wielkie oczy 8-letniego Jurka spoglądają ze smutnym bolesnym uśmiechem na lekarza. Skutek reumatyzmu — groźne zaatakowanie serca. Wypadek jest poważny.

— Reumatyzm liże stawy, a kąsa serce — mówi nam później profesor. — I nie tylko serce. Często atakuje również nerki.

— Co to jest?

Profesor wyjmuje z rąk chorej dziewczynki torebkę ze słodyczami. Dziewczynka chora jest na cukrzycę, a „kochająca" mamusia w niwecz obraca wysiłki lekarzy i pielęgniarek. Dowiadujemy się również, że inna „czuła" rodzina przyniosła dziecku po operacji ślepej kiszki... porcję kiełbasy!

— Co to jest, zwierzyniec? Żebym moje dziecko miała oglądać przez szybę — woła w dniu widzenia matka, pragnąca ucałować swoją pociechę, chorą na dyfteryt.

Oto kłopoty, których przysparzają nierozumni rodzice, nie zdający sobie sprawy z całej szkodliwości ich wybryków i pretensji.

(p)

Brawa i uśmiechy

Robotnicy dla robotników

Co zobaczymy w teatrze świetlicowym?

Jak bardzo potrzebnym był Łodzi stały teatr świetlicowy, świadczyć może entuzjazm, z jakim przyjęła publiczność wystawioną tu w ub. sobotę i niedzielę przez zespół świetlicowy PZPB im. Józefa Stalina komedię Gogola „Rewizor".

Grając na prawdziwej scenie, robotnicy-artyści dawali ze siebie wszystko co mogli, a zebrani widzowie nie szczędzili im zachęty, oklaskując poszczególnych wykonawców przy otwartej kurtynie.

Opuszczając salę byłego „Melodramu" roześmiani robotnicy i robotnice martwili się tylko, kiedy znowu przypadną im w udziale bilety, rozdzielane bezpłatnie między załogi łódzkich fabryk i zakładów pracy.

Nie mniejszym powodzeniem cieszyła się wystawiona we wtorek i środę sztuka M. Gorkiego „Matka", w której występowali pracownicy 4 ośrodka Zjednoczenia Przemysłu Odzieżowego.

W bieżącym miesiącu wystawione zostaną w sali ORZZ jeszcze następujące sztuki: w dniach 14 i 15 zespół świetlicowy Zakł. metalowych im. Strzelczyka wystawi „Najazd" Leonowa, 22, 23 i 24 PZPB nr 2 wystąpią ze sztuką Gribojedowa „Biada temu kto ma rozum", a 28 i 29 zobaczymy tu Wieczór Artystyczny, na który złożą się różnego rodzaju produkcje świetlicy Ubezpieczalni Społecznej.

Słodycze dla dzieci

PSS udziela 10 proc. rabatu przy kupnie zbiorowym

Powszechna Spółdzielnia Spożywców, pragnąc udostępnić radom zakładowym, instytucjom opiekuńczym i przedsiębiorstwom uspołecznionym i państwowym nabycie podarków dla dzieci robotniczych, postanowiła udzielać rabatów przy kupnie słodyczy, pierników itp.

Ulga wyniesie 10 procent zasadniczej ceny tych artykułów.

Nasi przodownicy



ANTONI KLAJS

Jakże często słyszy się narzekania na obsługę kelnerską... Czy jednak zastanawialiśmy się, że bardzo często powodem tych niedociągnięć w ciężkiej i odpowiedzialnej pracy kelnera jesteśmy my sami?

Nietaktowni, a co gorsza nieuczciwi bywalcy jadłodajni i stołówek są najczęstszą przyczyną, iż pracownik gastronomiczny nie może podołać swym obowiązkom.

A przecież wśród nich wielu jest doświadczonych i sumiennych pracowników. Oto jeden z nich, ob. Antoni Klajs, kelner Gospody Ludowej.

Czy widzieliście go kiedy niezadowolonego, lub siedzącego bezczynnie? Na pewno nie. A ileż to razy ob. Klajs ma nie jeden, ale kilka powodów do zniechęcenia i to z powodu niewłaściwego zachowania się gości.

Jako stary i doświadczony pracownik, zatrudniony w swoim zawodzie od 1914 roku, syn robotnika łódzkiego, członek przedwojennych klasowych związków zawodowych — mógłby wiele powiedzieć o swej pracy. Ogranicza się tylko do jednego stwierdzenia:

— Cieszę się, widząc lokale otwarte dla mas. Ale pragnąłbym, jako syn robotniczej Łodzi, widzieć więcej kultury w zachowaniu się zwłaszcza młodzieży w tych lokalach. Pragnąłbym, aby spółdzielcze lokale gastronomiczne, zrywając z przedwojenną tradycją knajp, stały się miejscem kulturalnej rozrywki i wyżywienia dla świata pracy.

KINA

ADRIA — Młodość Tomasza Edisona — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Sumienie — 17, 19, 21.
BAJKA — Milcząca barykada — 17.30, 20.
GDYNIA — Aktualności nr. 2.
HEL — Bohaterowie pustyni — 16, 18, 20.
MUZA — Pocałunek na stadionie — 18, 20.
POLONIA — Pustelnia parmeńska I seria 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Bogata narzeczona — — 18, 20.
ROBOTNIK — Milczenie jest złotem — 18, 20.
ROMA — Wilcze doły — 18, 20.30.
REKORD — Świat się śmieje — 16, — Sen o miłości — 18, 20.
STYLOWY — Nikt nic nie wie — 18, 20.
ŚWIT — W pogoni za mężem — 17.30, 20
TĘCZA — Konfrontacja — 16, 18.30, 21.
TATRY — Cygański tabor — 16, 18, 20.
WISŁA — Szeroka droga — 17, 19, 21.
WŁÓKNIARZ — Ali Baba i 40 rozbójników 16,30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Konfrontacja — 15, 17.30, 20.
ZACHĘTA — Potępieńcy — 18, 20.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „ZIELONA ULICA" — godz. 19.15.
Nowy — „BRYGADA SZLIFIERZA KARHANA" — godz. 19.15.
Powszechny — „PRZEŁOM" — godz. 18. Przedstawienie zamknięte. Passepartout nie ważne.
Lutnia — „PTASZNIK Z TYROLU" — godz. 19.15.
„Osa" — „ROMANS Z WODEWILU" — godz. 19.30.

Z rakietką i piłeczką

Łodzianie na rozjazdach

Po dwóch zwycięskich meczach z Częstochową reprezentacja Łodzi zmierzy się dwukrotnie z Dolnym Śląskiem

Reprezentacja Łodzi rozegrała dwa mecze towarzyskie z reprezentacyjnymi zespołami Częstochowy. W pierwszym z nich odbytym w Zawierciu łodzianie mieli do czynienia z drugim garniturem częstochowskim, w drugim natomiast już w samej Częstochowie, stoczyli bój z najsilniejszą drużyną okręgu częstochowskiego. W obu spotkaniach tych łodzianie odnieśli zwycięstwa; w pierwszym wysokocyfrowe, w drugim nikłe i mało przekonywujące.

W Zawierciu padł wynik 8:1 dla Łodzi. Punkty zdobyli; Krzysik 3, Grzelczyk również trzy, a Wystop i Krygier po jednym. Zdobycie jednego punktu, przeciwnicy mają do zawdzięczenia Wierzbickiemu, który okazał się najlepszym zawodnikiem w swoim zespole. Drużyna Częstochowy wystąpiła w składzie: Wierzbicki, Śliwiński, Sypniewski.

W drugim spotkaniu łodzianie mieli nie łatwą przeprawę. Wprawdzie wystąpili w tym samym składzie, jednak przeciwnik zmienił gruntownie reprezentację, która okazała się daleko silniejszą. Wynik tego meczu brzmi 5:4 dla Łodzi. Barwy Częstochowy reprezentowali: Tomza, Somper, Breitbart. W drużynie łódzkiej duże braki wykazał Grzelczyk, któremu jak widać dłuższa przerwa nie wyszła na dobre. Również Krygier zagrał poniżej swoich możliwości, gdyż na meczu ze Śląskiem był w znacznie lepszej formie. Natomiast niezastąpionym okazał się Krzysik, który jest obecnie bezsprzecznie najlepszym zawodnikiem Łodzi. Wystop, jak na pierwszy swój występ w reprezentacji, zagrał na ogół dość dobrze.

Punkty dla Łodzi uzyskali: Krzysik 3 a Krygier 2, natomiast dla przeciwnika: Breitbart 2, Somper i Tomza po jednym. Częstochowa jest zadowolona z tak nikłej porażki, czemu dał wyraz jeden z członków COZTS oświadczając:

— Łódź, to groźny przeciwnik. Potrafi bić tak silne okręgi jak Warszawa, Lublin, Kraków, więc przegrana różnicą jednego punktu świadczy i o nas dobrze.

Podajemy wyniki techniczne meczu Łódź — Częstochowa.

Krzysik — Tomza 2:0, Grzelczyk — Somper 1:2, Krygier — Breitbart 1:2, Krzysik — Somper 2:0, Grzelczyk — Tomza 1:2, Krygier — Somper 2:1, Krzysik — Breitbart 2:0, Krygier — Tomza 2:0 i Wystop — Breitbart 0:2. Mecz cieszył się wielkim zainteresowaniem i zgromadził około 1.500 widzów.

W dniach 14 i 15 stycznia reprezentacja Łodzi rozegra dwa spotkania towarzyskie na terenie Dolnego Śląska. Pierwszym będzie spotkanie Wrocław — Łódź, a drugim spotkanie reprezentacji okręgowych Łódź — Dolny Śląsk. Jak ustaliliśmy, łodzianie wystąpią w składzie: Krzysik, Krygier Supeł, Grzelczyk, który niewątpliwie jest silniejszy niż ten, który wygrał z Częstochową. Chociaż skład drużyny gospodarzy nie jest jeszcze znany, pozwala to na przypuszczenie, że spotkania na Dolnym Śląsku przyniosą Łodzi dalsze sukcesy. Ale trzeba pamiętać, że przeciwnik będzie bardzo trudny do pokonania. Ekspedycja wyrusza w drogę 13 bm. z dworca Łódź Kaliska wieczorem pod wodzą prezesa ŁOZTS, ob. Orszulaka.

Dział oficjalny ŁOZTS

Komunikat Zarządu z dn. 7.1.50 r,

1) W związku z mającymi się odbyć w dniach 14 i 15 stycznia 1950 r. zawodami międzymiastowymi Łódź — Dolny Śląsk we Wrocławiu wyznacza się wspólny trening, który odbędzie się w czwartek dn. 12 bm. od godz. 18.30 w lokalu ZKS „Solidarność".

Na trening wyznaczeni zostają:

Krzysik, Grzelczyk, (ŁKS Włókniarz), Badowski (Związkowiec), Krygier, Waksman (Solidarność), Wystop (Oratorium), Supeł (Ognisko).

2) W czwartek dn. 12 bm. o godz. 19 odbędzie się zebranie Zarządu ŁOZTS wraz z Wydziałami Sportowymi.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa pod rygorem organizacyjnym. Na zebraniee to winni przybyć również przedstawiciele klubów kl. B. celem załatwienia spraw finansowych przed rozpoczęciem mistrzostw.

3) Podaje się do wiadomości, iż sekretariat ŁOZTS w dalszym ciągu mieści się u sekretarza ob. Dresslera przy ul. Kilińskiego 180-37 i tam należy kierować wszelką korespondencję.

Wpłaty przyjmuje skarbnik, w każdy czwartek od godz. 19 — w lokalu ZSK „Solidarność", ul. Więckowskiego 32.

Kalendarzyk zebrań

Kto i kiedy przeprowadza wybory

Koło Sportowe — PZPJG — Pabianice, Moniuszki 14, dn. 14.1. godz. 17.00.

Zw. Klub Sportowy „Unia - Concordia" — Piotrków Tryb., Legionów 19 ,dn. 14.1. godz. 16.00.

Koło Sportowe — PZPJG Nr 3 — Tomaszów Maz., Rolanda 2 — dn. 14.1.

Koło Sportowe — PZPB Nr 5 — Łódź, Armii Czerwonej 81 — dn. 14.1. godz. 12.00

Koło Sportowe — PZPB Nr 16 — Łódź, Niciarniana 16 — dn. 14.1. godz. 13.00.

Koło Sportowe — Zakł. Garbarskie — Łódź Zgierska 104, dn. 14.1. godz. 16.00.

Koło Sportowe — Cukrownia, Wieluń, Cukrownia — dn. 14.1. godz. 14.00,

Zw. Klub Sportowy „Związkowiec", Wieluń, Królewska 5 — dn. 14.1. godz. 18.00.

Zw. Klub Sportowy „Ogniwo" — Łódź, Wólczańska 5 — dn. 14.1. godz. 18.00.

Zw. Klub Sportowy „Stal" — Radomsko, Reymonta 6, — dn 15.1. godz. 10.00.

Zw. Klub Sportowy „Unia-Boruta", Zgierz, Andrzeja Struga 30 — dn. 15.1, godz. 9.00.

Zw. Klub Sportowy „Włókniarz", Bełchatów, — dn. 15.1. godz. 11.00.

Koło Sportowe — PZPB Nr 3 — Łódź, Piotrkowska 293-5 — dn. 15.1. godz. 14.

Koło Sportowe — Zakł. Sprz. Trans. Nr 4 — Głowno, Al. Fabryczne 1 — dn. 15.1. godz. 9.00.

Na ostatnim miejscu

hokeiści ŁKS Włókniarza w turnieju krynickim

Na skutek ochłodzenia udało się przeprowadzić jeszcze jedno spotkanie w turnieju krynickim: KTH — Legia. Mecz zakończył się zwycięstwem KTH 8:1 (2:0, 3:1, 3:0).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Jeżak —4, Lewacki, Janiczko, Dreizer i Nowak, dla Legii — Świcarz.

Legia grała w pełnym składzie z Doleckim, Świcarzem i Bromerem. Mecz ten był ostatnim w turnieju krynickim. Pozostałe mecze turniejowe odbędą się poza Krynicą. O zwycięstwie w turnieju zadecyduje mecz: Cracovia — KTH, który rozegrany zostanie w Krakowie z chwilą poprawy warunków lodowych (prawdopodobnie w czwartek wieczorem).

Aktualna tabela turnieju krynickiego przedstawia się następująco:

	gier	pkt	st. br.
1) KTH	3	6	23:5
2) Cracovia	2	4	29:2
3) Legia	4	3	13:36
4) Gwardia	2	1	4:12
5) ŁKS	3	0	7:21

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel 137-47. Dział Miejski tel. 129-13 — Sportowy tel. 109-62 — Ogłoszeń — Piotrkowska 55, tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTR." — Prenum. mies. zł. 135. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż, Łódź, Piotrkowska 70, PKO Nr VII 1331 D-1-11028